

OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGLY PAMIĘĆ KLĘSK DOZNANYCH



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

19 marca 1991

NR

25/531

Chrystus Zmartwychwstał!

*Serdeczne Życzenia Wesołego Jajka,
mokrego Dyniusa, soczystej szynki, wiele
pogody i radości przy rodzinnym stole w czasie
Świąt Wielkiejnocy*

składa Czytelnikom

Komisja Zakładowa NSZZ „S” i Redakcja



STABAT MATER

Matko Boska Bolesciwa
Syn Twój lękał się odzywać
kiedy stałaś na wpół żywa
Tuż u krzyża stóp.

Jezus znał potęgę słowa
w sercu Twoje łyzy całował
znał okrutną nicłość wrogów
coż więc mówić mógł?

Matko Boska, Męki pełna
Syn Twój miłość odwzajemniał
lecz ból słowa udaremniał
Rzekł niewiele słów.

Jezus chciał Ci milcząc pomóc
świadom męki Twej ogromu
pośród głupców nieświadomych
Jeno milczeć mógł.

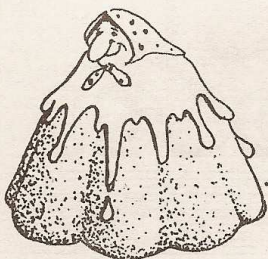
Matko Boska udręczona
Syn Twój rzekł Ci zanim skonał
Abyś wsparła swe ramiona
Świątym Janem dziś.

Mówił słowa, które koją:
- Synu, oto Matka Twoja
tę opiekę czynił zbroją
widząc Twoje łyzy.

Matko Boska Bolesciwa!
Tyle Matek ból ukrywa,
tyle Ciebie - Matek wzywa,
boś Ty ból bez miar!

Matko Boska Wniebowzięta
Matko czysta, Matko święta
Syn o łotrze chciał pamiętać
bo za łotrów zmarł...

Bo za łotrów zmarł...
/Kazimierz Szemioth/



FELIETON ŚWIĄTECZNO- -WIOSENNY

... ACH TE BABY...
... KOCHANE BABY...

Przy tak szarym, nerwowym i trochę już beznadziejnym życiu codziennym - i w całym rozpolitykowanym kraju, i w naszych prowincjonalnych Puławach - wynikało zapotrzebowanie na "coś lekkiego, coś miłego, coś świątecznego, coś wiosennego" ... A cóż się lepiej do tego nada, niż temat: BABY!

8 marca minął - trochę bez echa - Dzień Kobiet, nazywany obecnie, zwłaszcza przez męską część naszego społeczeństwa - świętem komunistycznym, czy post-komunistycznym, a więc - nie wartym dalszego kultywowania. I cóż, pewnie jak zwykle - PANOWIE mają rację! Ale pozwólmy sobie z żęzką w oku trochę wspominać - jak to "drzewiej" bywało - a przynajmniej jak widziała ten problem "etatowa" satyryczka instyтуcka, niejaka K.G.:

"O, Dniu Święta naszego - gdy pijane chłopcy przynoszą nam garściami zmieciowane kwiaty... Jeśli chcemy zapomnieć - przypomną nam o tym z Dyrekcji, Rad i Związków różne delegaty.

Alé cóż, żeby w IUNG-u naszym dobrze żyć, niestety - nie kobietą, lecz chłopem trza być! Że zarobki są niższe niżli mają chłopcy?... Moje drogie! Mężczyźni nie są od roboty! Oni muszą kierować - no i każdy przyzna, że pensję wyższą dostać musi też mężczyzna, nawet gdy wykonuje pracę taką samą...

Bez baby nie da rady do komunizmu iść!
Więc niech nam żyją baby! A już szczególnie (dziś!)

Ech, te baby... ech, te czasy - bonów, kwiatków kwitowanych, prześcieradełek, rajstop itp. Cóż - panta rei - wszystko przemija... Za to nigdy nie przemina i nie straca na aktualności przepisy na BABY wielkanocne, które jako prezent świąteczny przypominamy za p. Marią Iwaszkiewiczową dla naszych Pań i Panów - do wykorzystania i konsumpcji:

"Głogier pisze: Baba, inaczej babi kołacz - znane ciasto z pszennej maki, wypiekane zwykle do "święconego" na Wielkanoc, a dawniej także i na Zielone Świątki. Baby zaprawiano szafranem,

SYLWETKI INSTYTUCKIE

Henryk Stasiak

Niewiele było i jest w Instytucie osobowości nietuzinkowych, wartych przypomnienia i zapamiętania, czy to ze względu na osiągnięcia naukowe, czy poglądy, postawę życiową, oryginalność...

Do takich należy niewątpliwie Pan mgr Henryk STASIAK - botanik, systematyk roślin, ekolog rolniczy, poeta, satyryk, wspaniały kolega. Dziś obchodzi jubileusz swego 80-lecia - stąd i my chcemy włączyć się w te obchody, kreśląc parę może nieudolnych, ale serdecznych słów na Jego temat.

Red.

HENRYK STASIAK urodził się 19 marca, we wsi Brzozowskie. Wychowywał się w domu światłych rodziców. Ojciec - Józef, Sybirak, posiadał wykształcenie rolnicze, pracował jako rządca w majątkach ziemskich. Wczesne dzieciństwo Henryka przypada właśnie na lata pracy ojca w Kłukowiczach - majątku leżącym między Siemiatyczami a Wysokiem Lit. na Podlasiu. Późniejsze zaś lata spędza w domu działacza siołecznego powiatu pu-

ławskiego, bowiem ojciec powrócił do rodzinnych Klementowic. Sejmik samorządowy, PPS i organizacje spółdzielcze rzutowały na domową atmosferę. Jednak zainteresowania chłopca idą w innym kierunku. Już od pastuchów uczy się nazw roślin (np. "berberus"). Otaczający go świat zadziwia całą swoją różnorodnością, wielorakością - zarówno roślinny, jak i zwierzęcy, a szczególnie owadzi. W przyszłości - o wyborze na tym rozdrożu swojej ścieżki życiowej - zadecyduje przypadek: klucz J. Rostafińskiego do oznaczania roślin po prostu wcześniej trafił do rąk młodego Henryka, aniżeli podręcznik entomologii.

Do gimnazjum w Puławach idzie z rocznym opóźnieniem. Mieszka na różnych stancjach. Uczy się pilnie, ale wolny czas spędza odmiennie niż ogół jego kolegów. W tym to okresie oznaczył samodzielnie, według klucza, pierwszą roślinę znaną wśród darni - była to stokrotka. Dalej, ta droga poznawania nazw idzie mu coraz lepiej i jest bardziej prawidłowa niż lekcje na pastwisku. Oczekuje jednak niecierpliwie na nadejś-



K.G.

awskiego, bowiem ojciec powrócił do rodzinnych Klementowic. Sejmik samorządowy, PPS i organizacje spółdzielcze rzutowały na domową atmosferę. Jednak zainteresowania chłopca idą w innym kierunku. Już od pastuchów uczy się nazw roślin (np. "berberus"). Otaczający go świat zadziwia całą swoją różnorodnością, wielorakością - zarówno roślinny, jak i zwierzęcy, a szczególnie owadzi. W przyszłości - o wyborze na tym rozdrożu swojej ścieżki życiowej - zadecyduje przypadek: klucz J. Rostafińskiego do oznaczania roślin po prostu wcześniej trafił do rąk młodego Henryka, aniżeli podręcznik entomologii.

Do gimnazjum w Puławach idzie z rocznym opóźnieniem. Mieszka na różnych stancjach. Uczy się pilnie, ale wolny czas spędza odmiennie niż ogół jego kolegów. W tym to okresie oznaczył samodzielnie, według klucza, pierwszą roślinę znaną wśród darni - była to stokrotka. Dalej, ta droga poznawania nazw idzie mu coraz lepiej i jest bardziej prawidłowa niż lekcje na pastwisku. Oczekuje jednak niecierpliwie na nadejś-

cie wakacji, bowiem Klementowice mają w otoczeniu inne rośliny niż Puławy, są przy tym bardziej swojskie.

Po ośmiu latach, według ówczesnego programu, Henryk kończy edukację w gimnazjum im. Ks. A.J. Czartoryskiego egzaminem maturalnym w 1931 roku. Podporządkowuje się woli ojca odbywając służbę wojskową oraz wstępując na Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego. Był to rok 1933. W latach 1936-39 pracuje na tym wydziale w charakterze młodszego asystenta przy Katedrze Botaniki Ogólnej. Jednocześnie, w latach 1937-39 odbywa studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UP, specjalizując się w zakresie botaniki. Wybuch wojny uniemożliwia mu uzyskanie dyplomów z obu wydziałów, a praca dyplomowa o buraku cukrowym zaginęła.

Wojna zastała Henryka Stasiaka w Poznaniu. Przedziera się z strony rodzinne, ale już za Kutnem dostaje się do niewoli. W czasie od 15. IX. do 1. XI. 1939 r. był więziony przez armię niemiecką w Kętrzynie i Tarnobrzegu, jako jeńiec cywilny.

Podczas okupacji niemieckiej, początkowo przebywa w rodzinnej wsi. Później, kolega gimnazjalny, Michał Strzemiński, zaproponował mu pracę w Wydziale Gleboznawstwa PINGW w Puławach, uzyskując na to zgodę prof. J. Tomaszewskiego oraz prof. T. Mieczyskiego. Zaczęła się praca terenowa w różnych okolicach Lubelszczyzny, na terenie woj. kieleckiego i krakowskiego. Stasiak był bardzo pomocny do opisów florystycznych przy pracach kartograficznych. Zatrudnienie Henryka trwało od 1.V.1941 r. do 31.VIII.1947 r. - z "przerwą" od 23.VII.1944 r. do 1.V.1945 r. - spowodowaną nieczynnością Instytutu wskutek wojennych działań nad Wisłą - jak sam to odnotował.

W tych wojennych latach pracy w Instytucie, spodobała mu się panna Jadzia Piaseczna, asystentka z Z-du Tytoniu. Przed wojną miała zaliczony I rok filologii na KUL-u, ale zmieniła swoje ukierunkowanie i po wojnie skończyła stomatologię. Pobrali się w 1951 r. Imponowała mu lepszą znajomością kaczyn i pewnym przygotowaniem humanistycznym. Z trudem przyszło jej wygrać konkurencję z roślinami... Dokonała tego jednak z dużym umiarem, zostawiając mężowi botaniczną autonomię i tolerując jego wielkie pasje życiowe, mimo konieczności nieraz drastycznego sprowadzania go do ziemskiej rzeczywistości.

Jak prawie każdy Polak uczestniczył Stasiak w ruchu podziemnym. Pełnił funkcję łącznika w BOH między Puławami a Klementowcami.

Był zawsze prawych poglądów i odrzucał od początku wszelkie ideologie komunistyczne. Był on nieprzejednanym przeciwnikiem reżimu narzuconego Polsce przez Sowietów. Zdecydowanie potępiał wszelki zabór mienia w imię jakiegokolwiek ideologii, a rozbój nazywał rozbojem.

Nie uchyla się jednak od pracy organicznej dla dobra kraju. Na zlecenie Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Lublinie opracowuje projekt 6 rezerwatów przyrodniczych na terenie trójkąta Puławy-Kazimierz-Nałęczów, wprowadzając po raz pierwszy to określenie. Działa tu w zespole, który pod red. prof. L. Kaznowskiego opracował założenia rolniczo-leśnego i turystycznego wykorzystania tego obszaru (1945-1946).

Od 1.IX.1947 r. zostaje zatrudniony na UMCS w Lublinie. Pracując jako asystent w Zakładzie Systematyki i Genetyki Roślin, nie chciał słyszeć o poddaniu się egzaminowi magisterskiemu. Prof. Motyka zaprosił więc, nic nie mówiąc Stasiakowi, paru profesorów i w ich obecności zadał kilka pytań swemu asystentowi. Henryk Stasiak przedstawił swoje poglądy na pewne sprawy, uzasadnił je, poparł oczywiście swoją rozległą już wówczas wiedzę botaniczną. Panowie wstali, a rektor oznajmił uroczystie, że oto uzyskał tytuł magistra i podszedł do złożenia gratulacji, ... a Magister potoczył wzrokiem pełnym prawdziwego oburzenia po obecnych, obrócił się wolno i wyszedł. Dopiero po jakimś czasie zdolał wybaczyć naukowcom ich podstęp.

W ten sposób uzyskał dyplom ukończenia studiów wyższych na UMCS, nr 97, 20.XII.1950 r., w Lublinie.

Myślę, że praktyka robienia kariery naukowej przez zapisywanie się do partii - ukształtowała jego opór przeciwko zdobywaniu stopni naukowych w minionym 40-leciu. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że sam przecież zamierzał przed wojną uzyskać dyplomy na dwóch wydziałach równocześnie. Mimo tej niechęci do zabiegania o pozycję naukową, tą tytułarną, wyrobił sobie własne miejsce w świecie naukowym. Doceniane przez botaników najwyższej rangi. Za uwagi jakie nadesłał do klucza "Rośliny polskie" (Warszawa - 1953), przygotowywanego przez prof. W. Szafera otrzymał wysokie uznanie. Autor dziękuje mu we wstępie, a do prof. M. Strzemińskiego tak się wyraził: "Stasiak, według mnie, jest chyba najlepszym systematykiem w Polsce". Od tamtych lat powstał już cały zeszyt uwag i poprawek do tamtego pierwszego i nie wznawianego wydania. Oby były wykorzystane!

Nie wiemy z jakiego okresu pochodzi informacja, iż Henryk Stasiak otrzymał propozycję objęcia katedry botaniki (schowaną oczywiście w szufladzie). Może z czasów, gdy prof. Raabe zwracał się do PINGW-u: "nie bawcie się w tytuły, macie zdolnych ludzi i pomóżcie obsadzić katedry".

W 1953 r. Stasiak zwolnił się z pracy na Uniwersytecie, z uwagi na uciążliwość dojazdów do Lublina. Od 15.XII.1953 r. został przyjęty do Działu Kształtowania Środowiska Przyrodniczego Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Puławach (po rozpadnięciu się PINGW-u) - początkowo na stanowisko asystenta, a później Komisja Kwalifikacyjna IMUZ przyznaje mu stopień adiunkta w dniu 24.III. 1955 r.

Tu i teraz rozpoczyna się pasja poznawania erozji w powiązaniu z szatą roślinną. Henryk Stasiak jest znawcą form, procesów oraz całego, ukształtowanego przez erozję krajobrazu trójkąta Puławy-Kazimierz-Nałęczów. Realizuje nadal idee ochrony gatunków ginących roślin, śledzi ich dynamikę, bada warunki w jakich występują.

Na przedwiośniu któregoś roku zawędrowała na pałacowe korytarze kobiecinka sprzedająca kwiatki. Trafiała, ze swoim koszykiem pełnym powiązanych bukiecików przebiśniegów, do pokoju Stasiaka. Takiego wybuchu jeszcze nikt ze znających go osób nie widział, a raczej nie słyszał! Na te odgłosy, panie szybkości pochowały z biurka kupione bukieciki śnieżyczek ... Od tej pory "bano" się Stasiaka!

Od 1.VIII. 1956 r. staje się pracownikiem Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa - nie wychodząc nawet z pokoju. Placówka IMUZ znika.

Mimo uprawiania jednej dyscypliny nauki - botaniki, Stasiak doskonale orientuje się we wszystkich potrzebnych do bliższego poznania uwarunkowań florystycznych - niejako ubocznych dziedzinach. Są to przede wszystkim: gleboznawstwo, geologia, geomorfologia, erozja gleby, hydrologia, meteorologia i klimatologia ze wszystkimi odgałęzieniami agro-fito-mikroklimatycznymi oraz ekologia. Jest też jeszcze jedna dziedzina, która go pasjonuje - astronomia! Pomijam rozmyślnie nieprzyrodnicze dziedziny tego ... humanisty (z serca).

Henryk prowadził i prowadzi zapiski dotyczące pogody. Rozległe notatki fenologiczne, z długiego ciągu lat stanowią nieoceniony materiał do poznania klimatu i reakcji roślin na zespół zjawisk meteorologicznych w Puławach.

Od 1.VII.1957 r. podejmuje pracę na 1/2 etatu w Zakładzie Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, w Oddziale Lubelskim. Ta forma zatrudnienia trwa do końca 1962 lub 63 roku. W okresie tym prowadzi opisy roślinności Nałęczowa. Były to badania zainicjowane przez prof. W. Szafera, a miały na celu porównanie stanu obecnego ze stanem udokumentowanym przez lekarza-botanika R. Sacewicza w początku naszego wieku (Roślinność okolicy Zakładu Leczniczego Nałęczów - Pam. Fizjograficzny 1902 r.).

Osobiście zestknąłem się z Henrykiem Stasiakiem od pierwszych dni mojej pracy w Pracowni Użytków Ochronnych, w jesieni 1957 r. Moją specjalność - mikroklimatologia, w zasadzie była odległa od botaniki. Łączyła nas jednak ekologia - Henryk pożyczył mi wspaniały podręcznik D. Szymkiewicza.

Jego praca - to głównie "ekspedycje terenowe" Na rowerze i piechotą przemierzał niewiarygodne odległości. Starał się powracać co jakiś czas na te same miejsca, badał zmiany, sukcesje. Posługiwał się zawsze najprostszym sprzętem: wielki nóż tzw. "rzeźnicki" (był przez to nawet raz zatrzymany przez Niemców), ekierka, kątomierz, ołówek i gumka (dawniej "żabka" od podwiązki). No i jeszcze mapa - choć na znanym terenie już jej nie używa, zna go dokładnie niż jest to w stanie pokazać rysunek.

Wobec "kompresji etatów" - jak to się wówczas mówiło - od 1.VI.1958 r. do 10.IV.1973 r. pracuje na 1/2 etatu.

Ewenement jakim jest w dzisiejszej nauce Henryk Stasiak trudny jest do zdefiniowania. Posiadał on wiedzę niepospolitą, nie poddając się właściwie tej machinie, która ujarzmiła, podporządkowała sobie i administruje naukę. Prof. A. Listowski określał go mianem "prywatny uczonek". Było to może trochę złośliwe ze strony dyrektora, chcącego zmusić Stasiaka do rozliczeń z osiągnięć w nauce - ale z drugiej strony rzuca wyraźne światło na wielką niezależność, jaką on zdołał zachować.

Czas płynie w odczuciu każdej istoty inaczej, jego zuniifikowanie zegarem czy kalendarzem jest rzeczą względną. Uciążliwość przepływu czasu odczuwał nasz JUBILAT chyba zawsze (nie jestem nawet pewny, czy będzie podzielał nasz rachunek odnośnie tych 80 lat ...?). Wykonywał swoje zadania i czynności w jednostkach swego odczucia, a nie w godzinach... Toteż powroty z terenu odbywały się pod osłoną nocy, na którą już nie było sposobu! Ale i te okoliczności dawały pole do spojrzenia na wielką łakę ... gwiazd! Niepospolitą wiedzę na temat ciał niebieskich potrafił Stasiak, jako przewodnik wycieczki po niebie, zainteresować bardziej niż botaniką.

Przeniesiony 15.XI.1959 r. z Pracowni Użytków Ochronnych Zakładu Uprawy i Zagospodarowania Terenów Urzeźbionych do Zakładu Ekologii IUNG, ponownie przenosi swoje skromne wyposażenie. Warsztatem pracy przez pewien czas staje się leśniczówka na Michałowce. Przybliżyła to Henryka Stasiaka do Lasu Ruda.

W Zakładzie Agrometeorologii pracował od 31.III.1969 r. do 20.XII.1972 r. Zajmował się inwentaryzacją chwastów na tzw. "polach ustalonych". Był to jeszcze okres pół-etatowego zatrudnienia. Jednakże pamięć o zbliżaniu się okresu przejścia na emeryturę skłoniła go do powrotu do pełnego zatrudnienia. Miał to miejsce w utworzonym Zakładzie Ochrony i Rekultywacji Gruntów Rolnych, gdzie od 1.V.1973 r. w Pracowni Przyrodniczych Podstaw Ochrony i Rekultywacji Terenów Rolnych podejmuje badania nad dynamiką zmian w składzie florystycznym agrocenoz w strefie oddziaływania leja depresyjnego w rejonie KGE-Bełchatów. Uczestniczył też w badaniach dotyczących zadrzewień w Pracowni Fitomielioracji. Więź z tym zespołem trwa do dziś.

Działalność w wielu organizacjach społecznych i towarzystwach: Polskim Towarzystwie Przyrodniczym im. M. Kopernika, Towarzystwie Przyjaciół Puław, PTTK, Polskim Towarzystwie Leśnym i Ligii Ochrony Przyrody. Ta ostatnia uhonorowała go złotą odznaką.

"Botanika składa się z ciała i zielnika" - tak mi kiedyś oświadczył nasz Kolega. Gromadzenie więc zielnika było jedną z zasadniczych prac w jego życiu. Wzbogacił ogromnie zielnik Instytutu - wszystkie przybytki od 1941 r. pochodzą z jego zbioru i oznaczenia. Oprócz tego gromadził kolekcję prywatną - to swoje drugie "ja"!

Henryk Stasiak, podczas swej pracy w Instytucie, a i później, będąc na emeryturze, służył swoją wiedzą każdemu, kto się do niego zwróci, kto zapyta "co to za roślina?". Ta jego usługowa

praca sięgała daleko poza potrzeby Instytutu. Służył też swoją wiedzą wielokrotnie prowadząc kursy dokształcające z botaniki, kursy dla przewodników PTTK. Sam też w końcu, wiele razy, wprowadzał po parku, po okolicy Puław lub innych obiektach. Z jego wiedzy czerpały lubelskie uczelnie i szkoły średnie Puław. Jest nadal, w miarę swoich możliwości, czynnym doradcą i nauczycielem botaniki.

Na wniosek Woj. Zarządu LOP zostaje w dniu 24.X.1979 r. odznaczony "Złotym krzyżem zasługi". Odbyło się to w Lublinie (i oczywiście były duże kłopoty z przekonaniem go, by zechciał przyjąć to odznaczenie!).

Po skończeniu 65 lat, w dniu 30 czerwca 1976 roku przechodzi na emeryturę. Od tej pory minęło 15 lat. Jest to najdłuższy okres stabilizacji, w którym nie przenosił biurka i zielnika, nie zmieniał przynależności. Nasz Drogą Jubilat przez cały ten czas przechodził do swego miejsca pracy - w sezonie dwa do trzech razy w tygodniu, zimą rzadziej, ze względu na drogę. Spójniemy, że będzie to czynił nadal. Gromadzi zielnik dendrologiczny (parkowy), konserwuje i uzupełnia dawne zielniki, zielne. Uczestniczy nadal w pracach LOP i PTL. Doradza w sprawie rezerwatów w Kazimierskim Parku Krajoobrazowym. Wśród naszej grupy leśników czuje się chyba dobrze.

Życzymy MU długich lat zdrowia, dotychczasowej pogody ducha, humoru i satysfakcji z ludzkiej życzliwości. A sami mamy nieopionną nadzieję na dalsze wspieranie nas wiedzą botaniczną i doświadczoną radą.

Adam Wołk



A tak właśnie o naszym Drogim Jubilate pisała pokrewna mu dusza /bo też leśnik i satyrk/, żegnając odchodzącego Henryka Stasiaka na "zasłużoną" emeryturę:

"O nasz luby Florysto! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile Cię trzeba cenić - Instytut się dowie,
gdy Cię straci. Dziś mądrość Twoją w całej
/Twoje ozdobie
widzi oraz docenia - kto ma dobrze w głowie!
O roku ów - kiedy to pokój nastał w naszym
/kraju,
przyszła era budowy... era urodzaju...
I dla dobra nauki stało się szczęśliwie,
że nasz zacny Pan Stasiak ją pracować
/w PINGW-ie.

Wprzód na Michałowce założył ostoję,
tam z kuźniarem, Wiluszem toczył swoje boje!
Tam z Pyrgielem zapragnął kiedyś zapolować,
Lewickiemu śrucinę w boczek też wpakować!

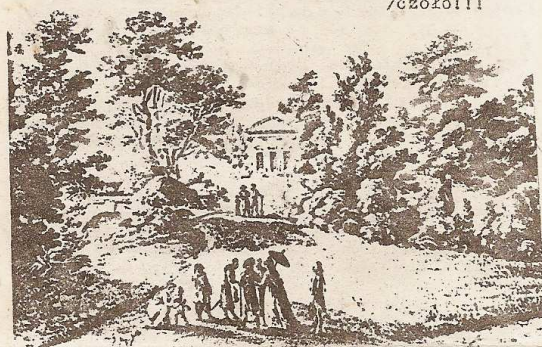
Zasię potem Henryczka losy wciąż szarpały...
Raz był na pół etatu, raz miał etat cały,
raz się nawet zdarzyło, że miał aż półtora
/pani Bury Go miała wtedy za potwora!/.
Tak czy owak - Pan Stasiak zawsze miewał
/zależnie od Użytków Ochronnych - po ... Rekultywację!

Był zaś Henryk w robocie tak zamilowany,
że wyruszając w teren był przygotowany
na wszystkie przeciwności, losu złe zamiary:
ubioru miał na zbiory, no a na pomiary -
sznurek z ciężarkiem, kątomierz...oraz
/okulary.

Pomocą naukową była też ... agrafta,
jako gumka służyła podwiązkowa "żabka";
no, ale najważniejszy był rzeźnicki nóż
/bez swojego "majchra" - Stasiak ani rusz!/.
Wyruszał w teren żwawo; plany miał rozległe,
ale kiedy powróci - nawet żonka nie wie,
bo jak przykucał wdzięcznie nad jakąś
/ślaczówką,

dziewanną filetową, czy inszą dąbrówką,
wydając ciągle z cicha niedźwiedzie pomruki
dumać mógł godzinami - dla dobra nauki!
Gdy w Parchackich wąwoza h deszczuk Go
/przyłapał
nie rozglądał się wcale gdzie najbliższa
/chata,

lecz zciagnawszy koszule i patki i spodnie,
goły - całą ulowę przeczekiwał godnie!
Któż zbadał puszczyzno przepadane
/głębiny.
aż do samego środka, do jądra gęstwiny?
Kto rozróżni przytulie, kosmatki, kukliki,
kto rozdłubie kwiatuśzek waziołkowej weroniki?
Kto festuki, luzule - do serca przytula?
Kto nie ma wątpliwości, czy filipendula
jest zasie ulmarijs - czy hexapetala?...
Kto nawet w życie grzybow przelknąć się
stara?...
Dziś żegnamy Cię pięknie - tak jako umiemy,
słozę z oka wytrzymy, wasa podkręcimy,
pamiętać zawsze będziemy - do końca samego
"Niedzwiedzia" i poeę, Kolegę zacnego!
Niechaj w sercach ostanie jako "strzelec wolny",
rzadkość to, jako w zimie żywy konik polny!
Winien być pod ochroną - jak miłek złociasty,
bo każdemu jest miły, sercem naszym bliski!
I na przekór obecnym "badawczym zespołom"
przed samotnym Stasiakiem - chylmy dzisiaj
/czoło!!!



No i jeszcze na koniec chcemy naszym Czytel-
nikom przybliżyć sylwetkę Henryka Stasiaka jako
lirycznego poeę, który pięknymi strofami potra-
fił opisać ukochany puławski park:

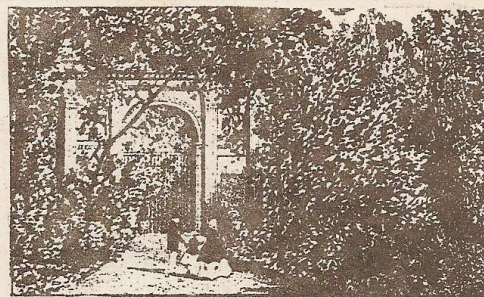
Park Puławski impresja z lat dwudziestych

W ruchliwym naszym mieście jest cichszy zakątek
Gdzie się chętnie spoczywa po codziennych pracach,
Gdzie drzewnie wabi oko kształt starych pamiątek,
Gdzie się przeszłość odległa do przyszłości zwraca.

Gdzie iółta i czerwone rosną kłondw liście
W pochlmutny dzień jesienny pod stopą szeleszącą,
W górze drzewa półnagie szepeją uroczyste
I smutek przemijania czułym sercom wieszczą.

I wabi cicha ławka tuż u stromych zboczy,
Stąd biegnie wrook nad Kłępą w zawisłane dale,
Gdzie weronik niebieskie wpatrzono w nie oczy,
A dołem skrzeczą łaby w południa upale.

Tu drzemią masywne głazy, olbrzymy z granitu,
A nad nimi się wdzierają zgrabny rzymski antyk
I kolumny Świątyni na kanwie błękitu
gawieją się rozmarzonym oczom jak giganty.



Rozlaczta się drzewiasta wokół panorama,
Ni to park romantyczny, ni pienny las drzew;
W nim Domek, Orangeria i Ruina-Brama
Wdzierają się jak wymyślne cacka z majoliki.

Młodzi ludzie przechodzą tutaj w różnej porze
I kracząc wokół murów lub po traw koberecach
Na ścianach i na głodkiej jasnym buków korze
Kreślą czyjeś imiona i przebite serca.

A gdy słońce zachodzi za kłickawskie bory
I mgły białe spływają dnem pobliskich dolin,
Nowy nastrój przynoszą parkowe wieczory,
Gdy z łab chórem się tęgry dźwięczny głos maniolin.

Na przedwiośnie przyrody łechnienie - parku dusza
Fale kwiatów i "łęskność" wzbudka ku gustom
I, jak siła fatalna, lip zapachem musza
Po dróbkach błędnie letnią spóźnioną godziną,

Gdy pod jawor nad Łachą, za sprawą tajemną
Pełźnie mąta i kobieca postać przegobłoka,
Młodości i łęsknoty w jej siłę daremną
Przywołuje swojego Filona i czecha.

Leć na przebór tym złudom płyną, płyną lata -
I murów ściera napisy stoga czasu ręka,
Gnie lip starych zielazem obrzeży opłata
I mgnięją gotyckie mikowe okienka...

Padają pod naporem wiatrów stare drzewa,
Wich miejsce ku niebiosom hną się drzewa młode,
Aby mogli poeci dalej park opiewać
I dalej głość jego dzieje i urodę.



Wykaz opracowań mgr Henryka Stasiaka:

- 1 - Projekt rezerwatów przyrodniczych na obszarze trójkąta Puławy-Kazimierz-Małęczów, Chronimy Przyrodę Czystą, Nr 3/4, 1947.
- 2 - Wpływ przebiegu pogody, gleby i rośliny uprawnej na stopień i jakość zachwaszczenia pól (1960-68).
- 3 - Park Puławski (przewodnik), wyd. I - 1960, wyd. II - 1968, PTEK, Lublin.
- 4 - Wstępna inwentaryzacja botaniczna łągu na Kępie i wniosek do władz konserwatorskich o uznanie za rezerwat przyrody (na zam. Dyr. IUNG, 1962).
- 5 - Opracowanie wniosku o przekształcenie parku puławskiego na arboretum (na zapotrzebowanie Tow. Przyrodników im. Kopernika).
- 6 - Badanie nad stanem porostów w rejonie przemysłowym ZA w Puławach - Annales UMCS, Lublin 1971.
- 7 - Puławski Park Czartoryskich - dawniej, dziś i jutro - Biuletyn Puławski, Nr 11-12, str. 71-86, 1971.
- 8 - Puławskie krajobrazy - seria art. popularno-naukowych (dla Tow. Przyjaciół Puław).
- 9 - Spis nazw drzew i krzewów ogrodu puławskiego (w układzie alfabetycznym) - IUNG, seria R(235), Puławy 1987.
- 10 - Przygotowanie do druku rękopisu z 1924 r.: "Puławy, Park - jego dzieje, oblicze i świat roślin" Stanisława Golińskiego, Wyd. IUNG, Puławy 1968.
- 11 - W przygot. do druku monografia: "Inhibition of seed germination by far red radiation transmitted through leaf canopy", w której jest współautorem.
- 12 - Zebranie, zakonserwowanie, oznaczenie naukowe i zaetykietowanie ok. 12.000 roślin.

PUŁAWSKIE ZBIORY BOTANICZNE

Polskie zbiory botaniczne zostały zarejestrowane w przewodniku "Polish Herbaria" wydany przez PAN w Krakowie oraz w informatorze "Index Herbariorum" pod red. pani dr P.K. Holmgren. Zostały tam również zgłoszone w specjalnej ankiecie puławskie zbiory:

1). Zielnik roślin naczyniowych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. Najstarsze jego arkusze z zakonserwowanymi okazami roślin noszą daty 1860-1864 rok. Po tych najwcześniejszych jest przerwa do 1872r. (nieliczne okazy), a następnie w latach 80-tych ubiegł. wieku przybywa znaczna ilość roślin. Oznaczają je różne osoby. Na początku naszego stulecia widnieją arkusze sygnowane przez Paczoskiego, a nawet jedna roślina pochodzi z Askania Nowa. W okresie międzywojennym zbiór gromadził prof. Trzebiński.

Od 1941r. do chwili obecnej zbiór pomnaża mgr Henryk Stasiak. Podstawowa część zielnika Instytutu jest obecnie wypożyczona przez prof. D. Rijałkowskiego do Zakładu Systematyki i Geografii Roślin UMCS w Lublinie (ok. 5000 arkuszy).

Wymiary arkuszy są znormalizowane do 50 cm x 31,5 cm.

2). Prywatna kolekcja botaniczna mgr. H. Stasiaka, zawierająca: główny zbiór - zielnik roślin naczyniowych, krajowych i zagranicznych, ok. 5000 ark. oraz mniejsze zbiory grzybów, porostów i mszaków. Zielne rośliny naczyniowe od 1936r. gromadzone są do chwili obecnej.

Kruche zasuszone rośliny, zebrane, oznaczone i przechowywane przez 130 lat skłaniają do refleksji i zastanowienia się nad ich dalszym losiem w instytucji naukowej. Tak samo nowa część zbioru, stanowiąca znakomity materiał porównawczy przy oznaczaniu roślin, powinna znaleźć właściwe miejsce. Do chwili obecnej opiekę nad zielnikiem sprawuje mgr H. Stasiak.

Adam Wolk



WIELKANOC WY LWOWI Witold Szolęgini

Co mi dziś zbuczył? Czy słońcy rażony
Moji oczy senny swymi pruminiami,
Czy też może hiacynt tak mocnu pachnioncy
W dunczce na stoli, między pisankami?
Być może, że dzwony dzwuniońcy rozgłosni,
A może też huk, co słyszeć si daju
Wtedy, gdy batary wrzeszczoncy radośni
Z klucza kalichlorkim coraz to strzylaju.
Słońcy, dzwony, hiacynt, siarczysty strzylani
Skladaju si razem na cuś cudownego:
Na jidiny w roku uroczy sputkani
Z pługodnym purankiem dnia wilkanucnego.
Hulam na sputkani nidzieli świuntecznyj
Mili pudniecony i z radościu w duszy,
By w dniu tym si spełnił warunek kunieczny:
Zanurzyć si w świętu aż po samy uszy!
Życzakoski tłumy na mszy suni godni.
Panowi ubrani bardzu uroczyści:
Baniaczki na głowach, prasuwany spodni,
Nu i pikuleta skrzypiu uczywiści.
Nic takżi ni brakni panów pułowicm:
Kapyluszy modny, lisy na ramionach,
Świunteczny turebki i meszty si świcu,
I każda pyrfumu cudni wypachniona.

A przyd nimi dzieci pustypuju grzeciń:
Udświentni udziany, sztywnu si trzymaju,
W bok tylko szpanujunc zazdrosczu syrdeczni
Batiarum, co z kluczy wciungli strzylaju.
Przyd Świentym Antonim dziad dzwony rozbujał,
W dzwunicy stojoncyj wśród drzyw rozłużystych;
Z kuściola chóralni płyni "Alliluja!"
I z urganów granim dzwonek dźwięk srybrzysty.
Z kuściola wróciwszy - Życzaków ucztuji;
Z okien uchylonych różni woni jadu,
Ży idunc pud nimi fajno nosym czujm,
Co sobi kto fryga, siadszy do obiadu.
Najlepiej tutejszy rizuku frygaju,
Co z świanta okazji zawszy świni biju,
Moc kilbas i szynki sobi przyrzundzajunc,
Który dzisiaj śmagu zdrowu sy popiju.
Bedu tak ucztować aż do późnyj nocy;
Ja też sy pufrygam (ali skromnij znacni...)
Bu Mamcia zrubila co byłu w Jij mocy
By si świntuwału muźliwi najemacznij.
A kiedy nidziela skończy si świunteczna
I ja już tak słodku ruzyspany,
Raduść mi ogarni raptowni syrdeczna:
Przeciż punidziłyk jutru ubliwany!!!

ZARYS HISTORII KOŚCIOŁA I PARAFII WNIEBOWZIECIA NMP W PUŁAWACH

Motto: "Czasy, w których żyjemy są nie tylko ciekawe, ale stanowią dowód opieki Bożej nad Kościołem w Polsce"

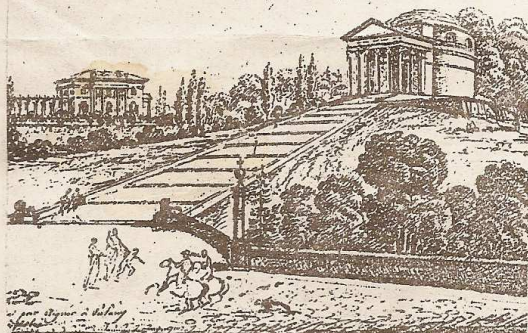
Ks. Biskup Ilewicz, Kronika Parafii, 19.IX.1970r.

Do czasu odzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej, Puławy należały do parafii w Jaroszynie, a następnie do parafii św. Józefa we Włostowicach. Puławska parafia Wniebowzięcia NMP erygował biskup lubelski, ks. Marian Fulman 30 września 1919 r. Pierwszy wpis do parafialnych ksiąg dokonany został 12.X.1919 r.

Na siedzibę parafii przeznaczono kaplicę Książąt Czartoryskich. Została ona wzniesiona w latach 1800-1803 przez architekta Christiana Piotra Aignera i przeznaczona była na kaplicę pałacową, dostępną jednakże miejscowej ludności.

Aigner, przy budowie wzorował się na rzymskim Panteonie - i nadał kościołowi formę rotundy, przykrytej spłaszczoną kopułą, z 6-kolumnowym korynckim portykiem od północy. Jak świadczy napis nad głównym wejściem kościoła, wzniesiono go z inicjatywy księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego i poświęcono pamięci jego matki. Napis ten brzmi:

"POMNY NA WIARĘ I CNOTY UKOCHANĄY MATKI SWOIEY
MARYI Z SIENIĄWSKICH KIEŻNY CZARTOYISKI W.R.
ADAM KAZIMIERZ POŚWIECA.



Ch. P. Aigner, Widok kościoła w Puławach wraz z projektowanym pałacikiem.

Wezwanie kościoła W NIEBO WZIĘTEY BOGA RODZICY umieszczone zostało na fryzie portyku.

Pierwszym proboszczem Parafii Wniebowzięcia NMP był ks. Józef TUZ, który "pięknie kazania pisał, a jeszcze piękniej śpiewał". Jemu to zawdzięcza parafia organizację administracyjną i duszpasterską, skompletowanie sprzętów kościelnych oraz 800-kilogramowy dzwon "z odległości 4 km słyszeć się dający". Jego też nazwisko widnieje w księdze Metrykalnej parafii obok autografu Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożonego w pamiętnym dniu 15 sierpnia 1920 r. z okazji chrztu dziecka Stanisława i Stefani Minkiewiczów.

W marcu 1930 roku, ksiądz Tuza zastąpił na stanowisku proboszcza Parafii ks. Stefan ZDZISŁAWSKI, który "pięknie śpiewał, lecz stokróż piękniej pisał kazania". Nowy proboszcz był inicjatorem budowy plebanii (1931-1933) oraz remontu kościoła uszkodzonego w czasie działań I wojny światowej.

7 września 1939 r., o godzinie 17-tej kościół został zbombardowany przez lotnictwo niemieckie. Odtąd nabożeństwa odbywały się w kap-

licy urządzonej w pokoju stołowym plebanii oraz w należącej do parafii kościele szkolno-garnizonowym pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej - dawniej cerkwi prawosławnej, konsekrowanej na świątynię katolicką w 1918 r. Po wysiedleniu w 1942 r. proboszcza z plebanii, życie parafii było skoncentrowane wokół kaplicy urządzonej w domu prywatnym przy ul. Browarnej.

W końcu lipca 1944 r. Puławy zostały wyzwolone przez oddziały Armii Krajowej, a front ustalił się na dłuższy czas na linii Wisły. Ze względu na silny ostrzał artyleryjski, ludność Puław została przez władze wojskowe ewakuowana, a jej los podzielił ks. proboszcz Zdzichowski, który już nigdy do Puław nie wrócił.

10.XI. 1944 r. nominację na stanowisko proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP otrzymał proboszcz parafii włostowickiej, ks. Stanisław ZAWADZKI, jedyny duchowny, który - niezupełnie legalnie zresztą - pozostał w wyludnionej strefie przyfrontowej. W wigilię Bożego Narodzenia, ks. Zawadzki odprawił uroczystą Mszę św. dla nielicznych mieszkańców Puław w Szkole Gospodarczej. Nabożeństwo zostało przerwane przez patrol NKWD, a proboszcz - usunięty z terenu parafii; powrócił zresztą do niej potajemnie po kilku dniach. Natychmiast po przesunięciu się frontu na zachód, w styczniu 1944 r. wznowione zostały regularne nabożeństwa w kościołach św. Józefa we Włostowicach i Matki Bożej Różańcowej w Puławach, a wkrótce potem trzej księża sprawujący opiekę duszpasterską nad mieszkańcami obydwu parafii zorganizowali nauczanie religii w szkołach.

Ksiądz Stanisław Zawadzki okazał się proboszczem opatrnościowym dla parafii: w ciągu 3 lat zebrał i zabezpieczył ocalałe resztki majątku parafialnego, wyremontował straszliwie zrujnowany kościół Wniebowzięcia NMP, wybudował nowy dom parafialny z kaplicą oraz skompletował kościelne sprzęty. Nic więc dziwnego, że zyskał sobie opinię "Wielkiego Proboszcza Puławskiego".

Odbudowa kościoła rozpoczęła się w kwietniu 1945 r., a już 6 czerwca 1948 r. odbyła się jego uroczysta rekoncyliacja, połączona z I Kongresem Dekanalnym Kółem Różańcowych, z udziałem ówczesnego Biskupa Lubelskiego, ks. Stefana Wyżńskiego.

13 września 1948 r. nowym proboszczem parafii został mianowany ks. Jan SOROKA, a parafia W NMP stała się - aż do 1985 r. - siedzibą Dekanatu Puławskiego.

3 grudnia 1953 r. stanowisko proboszcza parafii objął długoletni katecheta szkół puławskich, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, ks. Zygmunt ADAMCZEWSKI. Jemu zawdzięcza kościół nowe organy, które zastąpiły stary, wysłużony instrument, z początku XIX wieku. Po śmierci księdza Adamczewskiego (21 maja 1966 r.) - przez trzy lata stanowisko proboszcza puławskiego pozostawało nieobsadzone, gdyż żadna z kandydatur proponowanych przez Kurie Biskupią w Lublinie nie zyskała aprobaty władz państwowych. W tym okresie funkcję wikariusza-zarządcy parafii sprawował proboszcz włostowski, Ks. Zbigniew Staszkie-wicz.

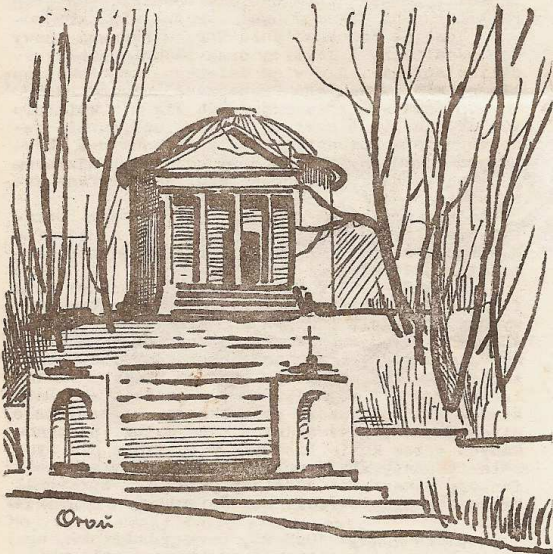
Dopiero 7 maja 1969 r., Biskup Lubelski, ks. Piotr Kałwa mógł mianować proboszcza puławskiego, którym został ks. prał. Stefan PANAS. Ten niezmiernie inspirator działalności laickiego katolickiego pozostał we wdzięcznej pamięci parafian jako uduchowiony duszpasterz, a także jako niezrównany Kronikarz parafii. Po Jego odejściu - ze względu na zły stan zdrowia - przez kilka miesięcy parafią administrował ks. Zbigniew Tyburski, a 28 września uzyskała ona nowego proboszcza w osobie ks. kan. Ryszarda GOŁDY, inicjatora budowy nowego kościoła w Puławach, po którym 21 lipca 1985 r. rządy nad parafią objął jej obecny proboszcz, ks. Antoni Jerzy CZYZEWSKI.

Dodać w tym miejscu należy, że pieczę nad parafialnym kościołem i sprzętami kościelnymi od lat sprawują ss. Benedyktynki, prowadzące w Puławach Dom Opieki nad upośledzonymi dziećmi, a funkcję organisty, nieprzerwanie od 1940 r. pełni pan mgr Mieczysław Spoz.

W okresie ponad 70 lat istnienia, trzykrotnie parafia zmieniała obszar swego działania. Przez pierwsze 56 lat obejmowała swym zasięgiem całe miasto. Dopiero jesienią 1975 r. jej obszar uległ wydatnemu zmniejszeniu, w związku z erygowaniem drugiej puławskiej parafii rzymsko-katolickiej pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej, mającej swą siedzibę w Kościele Garnizonowym.

Obecnie, w nowych granicach wyznaczonych w czerwcu 1985 r., parafia W NMP sprawuje opiekę duszpasterską nad obszarem zamieszkałym przez ok. 10 tysięcy mieszkańców Puław.

Od początku warunki, w których przyszło parafii działać pozostawały dużo do życzenia, głównie ze względu na małe rozmiary i niefunkcjonalną architekturę kościoła parafialnego oraz brak zakrystii. Tak o puławskiej rotundzie pisał jeden z jej proboszczów: "Budowla ciekawa, pod względem architektonicznym bardzo ciekawa, ale zupełnie nie posiadająca warunków na to, aby pełnić rolę kościoła parafialnego". Po II wojnie światowej znacznie wzrosła w Puławach liczba mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego. Kościół parafialny, mieszczący niespełna osiemset osób, nawet wspomagany przez niewielki kościół Garnizonowy, często nie mógł pomieścić wszystkich wiernych. Po 1966 r. nienajlepsze dotąd warunki pracy duszpasterskiej, stały się wprost katastrofalne wobec gwałtownego wzrostu liczby mieszkańców Puław (z 12 do przeszło 45 tys.), co było związane z budową Zakładów Azotowych. Przyrost ludności miasta odbywał się przy tym nie przez naturalny rozwój miejscowej populacji, ale w sposób sztuczny, przez napływ ludności z zewnątrz. Osłabiło to wydatnie miejscowe tradycje i stworzyło dodatkowe trud-



ności w pracy duszpasterskiej. Mimo to, ankieta przeprowadzona latem 1969 r. przez socjologów z KUL wykazała wysoki poziom pracy duszpasterskiej parafialnego oraz na ogół życzliwe na-
stawienie Puławian do Kościoła Katolickiego i życia religijnego.

Starania o budowę nowego kościoła w Puławach rozpoczęły się już na przełomie lat 40 i 50-tych. W 1951 r. parafia zakupiła nawet plac budowlany w centrum miasta, przejęty później przez władze. Wobec odmownych odpowiedzi na corocznie ponawiane wnioski o zezwolenie na rozpoczęcie budowy, w lutym 1971 katolicka ludność Puław zebrała ponad 5 tys. podpisów pod petycją skierowaną do premiera Rządu PRL, domagającą się wydania takiego zezwolenia. Jednak zarówno te, jak i późniejsze starania pozostały bez efektu aż do 11 października 1980 r. Tę właśnie datę nosi bowiem dokument zezwalający na budowę i zatwierdzający lokalizację nowego kościoła. W ciągu ro-

ku wybudowano kaplicę, w której od 5.X. 1981 roku odprawiana była codziennie Msza św. Odegnano to wydatnie kościół parafialny.

7 października 1985 r., nie czekając na ukończenie prac budowlanych, Biskup Lubelski, ks. Bolesław Tylicki erygował nową, trzecią już w Puławach parafię rzymsko-katolicką pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Staje się ona zarazem nową siedzibą Dekanatu Puławskiego, do której przenosi się ks. kan. Ryszard Gólda.

Oprócz normalnej pracy duszpasterskiej, parafia W NMP w Puławach prowadzi działalność charytatywną oraz sprawuje pieczę nad wielokierunkową i bardzo ożywioną działalnością laikatów katolickich. Obok istniejącej od dawna Rodziny Różańcowej, przy parafii kolejno powstały: młodzieżowy Ruch Czerwony (od 1975 r.), Wspólnota Neokatechumenalna (od 1976 r.), Ruch "Odrodzenie" (od maja 1981 r.), Klub Inteligencji Katolickiej (również od maja 1981 r.), odrodzony w styczniu 1989 r., po przerwie spowodowanej stanem wojennym, wspólnota ludzi niepełnosprawnych - "Bratek" (od października 1982 r.), Bractwo Trzeźwości im. św. Maksymiliana Kolbe (od marca 1983 r.). Pierwszy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej odbył się w kwietniu 1979 r. i od tej pory tradycja ta jest corocznie podtrzymywana.

W ciągu minionych 70 lat parafia W NMP była wizytowana przez wielu dostojników kościelnych. Oprócz kolejnych biskupów-ordynariuszy Lubelskich (ks. Mariana Pulmana, ks. Stefana Wyszyńskiego, ks. Piotra Kalwy i ks. Bolesława Tylickiego), gościła m.in.: Prymasa Polski Augusta Kardynała Hlonda (3 lipca 1948 r.) oraz Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który wraz z ówczesnym Karolem Kardynałem Wojtyłą, ówczesnym Papieżem Janem Pawłem II, uczestniczył w największym bodaj świącie parafii: Nawiedzeniu przez Matkę Boską Częstochowską w Sybolech, połączone z Aktem Oddania Diecezji Lubelskiej w opiekę Matce Bożej. Uroczystości te miały miejsce w dniach 17 i 18 czerwca 1972 r., a ich trwałą pamiątką są stacje Drogi Krzyżowej ufundowane z tej okazji przez księży i parafian.

Świadcami burzliwej historii ostatnich lat są dwa drewniane krzyże. Pierwszy z nich przyniesli 17 grudnia 1981 r. pracownicy Z. Azoty - wych: był to krzyż, który w czasie grudniowego strajku uświęcał miejsce ich modlitw przy bramie zakładu. Drugi, umieszczony przed kościołem 14 września 1985 r., upamiętnia męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Ufundowała go Solidarność Ziemi Puławskiej.

W 1989 r., obecny proboszcz parafii, ks. kan. A.J. Czyżewski - zorganizował obchody jubileuszowe 70-lecia istnienia parafii. Przesłaniem tej uroczystości było przypomnienie kulturowej roli książąt Czartoryskich w dziejach naszego miasta, kraju i kościoła. Parafia pragnęła w ten sposób uhonorować wielkie zasługi Rodu Czartoryskich, wielokrotnie pomniejszane i negowane przez różne, minione systemy polityczne. Wraz z obchodami jubileuszu pojawił się projekt powstania Centrum Parafialnego, które ma być poświęcone Słudze Bożemu, Augustowi Czartoryskiemu. W Jego osobie spełnia się w o wiele głębszym, bo duchowym wymiarze - powrót Rodu książąt Czartoryskich do Puław.

Tę krótką historię parafii i kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Puławach - wypada zakończyć słowami, ja-
długoletniego proboszcza, ks. prał. S. Panasa, zapisanymi w kronice pod datą 13 czerwca 1969 r.:

"Wszystkim, którzy dotychczas organizowali życie religijne i administrowali parafią Puław - w dalszej i bliższej przeszłości - składamy wyrazy uznania i wyrażamy nadzieję, że z pomocą Bożą dziedzictwa przeszłości nie zmarnujemy, ale w oparciu o wiarę polskiego społeczeństwa i dobrą wolę wszystkich ludzi - spokojnie i owocnie pracę ku chwale Boga i pożytkowi puławskiego, katolickiego społeczeństwa prowadzić będziemy".

Opracował wg ksiąg parafialnych

S.G.

SPRAWY NAUKI

W Dzienniku Ustaw RP Nr 19 z dn. 11 marca 1991 roku opublikowano Ustawę o zmianie ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych, która wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Oto niektóre artykuły dotyczące zmian w obowiązującej dotąd ustawie z 25 lipca 1985 roku:

Art. 3.1. Właściwe organy sprawujące nadzór nad JBR-ami powołają dyrektorów JBR-ów zgodnie z przepisami ustawy, w okresie 6-u miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Art. 2.1. W okresie 3 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy o JBR-ach zostaną wybrane Rady Naukowe.

Art. 2.2. Rady Naukowe i Rady Załogi działające w JBR-ach w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy działają według dotychczasowych zasad do dnia ukonstytuowania się Rady Naukowej zgodnie z niniejszą ustawą.

Art. 2.4. Regulamin wyborów oraz liczbę członków Rady Naukowej pierwszej kadencji ustala organ sprawujący nadzór nad JBR-ami.

Art. 21.1. Członków Rady Naukowej w liczbie określonej w statucie jednostki, jednak nie więcej niż 40, nie mniej niż 12 osób - wybierają w głosowaniu tajnym pracownicy JBR-u na okres 4 lat.

Art. 11.1. JBR tworzy i dysponuje funduszem jednostek badawczo-rozwojowych.

Art. 12. JBR, w ramach posiadanych możliwości finansowych oraz na podstawie obowiązujących przepisów o wynagrodzeniach, ustala samodzielnie wielkość środków na wynagrodzenia.

Art. 13a.1. JBR jest zwolniona z podatków.

Art. 77.1. W sprawach nie uregulowanych ustawą, do JBR stosuje się odpowiednie przepisy dotyczące działalności przedsiębiorstw państwowych.

mgr Wanda Spoz-Pač

106-TE POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ

W dniu 28 lutego 1991r. odbyło się posiedzenie Rady Naukowej Instytutu. Podczas jego otwartej części zostały wręczone:

1. Dyplom doktora habilitowanego Kazimierzowi Noworolnikowi.

2. Dyplomy doktorskie: Antoniemu Wojciechowi Skolimowskiemu, Jackowi Kiepułowi, Wojciechowi Jabłońskiemu i Michalinie Annie Wierzbickiej-Kukułowej.

3. Nagrody naukowe Dyrektora Instytutu za 1990 rok. Listy gratulacyjne wręczono 24 osobom za 14 zgłoszonych tematów lub cykli opracowań.

Dodatkowo odbyło się rozdanie resortowych odznak Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych - "Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej" następującym osobom:

doc.dr hab. Teresa Motowicka-Terelak - złotą,
dr Zygmunt Jakubczak - srebrną,
doc.dr hab. Szczepan Lekan - srebrną,
doc.dr hab. Maria Piotrowska - srebrną,
dr Adam Wołk - srebrną.

Uroczystość odbyła się w Sali Kamiennej pałacu.

Istnieje prawdopodobieństwo, że obecne, 106 posiedzenie Rady Naukowej będzie ostatnim w tej kadencji. Znowelizowana bowiem ustawa o jednostkach badawczo-rozwojowych nakłada obowiązek wyboru nowej rady, o poszerzonym składzie reprezentacji różnych grup pracowniczych Instytutu, w terminie trzech miesięcy. Zastąpi ona jednocześnie Radę Załogi. Jednak oba te ciała będą działały, aż do wyboru i ukonstytuowania się nowej Rady Naukowej IUNG.

A.W.

monitor

NSZZ **Solidarność** KOMISJI ZAKŁADOWEJ W IUNG

III KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

III Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "S" odbył się w dniach 23-24. II, w Gdańsku, w Hali Oliwii. Około 500 delegatów wybrało nowego przewodniczącego. Został nim MARIAN KRZAKLEWSKI, członek Prezydium Komisji Krajowej zajmujący się branżami, 41-letni dr informatyki z Katowic. Pokonał 6-ciu kontrkandydatów - w tym Stanisława Węglarza z Regionu Środkowo-Wschodniego.

Nowy przewodniczący zapowiedział, że wzmocni we władzach Związku pozycję małych i średnich regionów. Krzaklewski chciałby aby Związek był bardziej niż dotychczas skuteczny. Dodał jednak: "Musimy czuć nad polską racją stanu, obserwując pogrobowców komunizmu - także tego zaslanego w sercach i umysłach naszych członków".

POTYCZKA Z DYREKCJĄ! CO DALEJ Z INFORMATOREM NSZZ "S" W IUNG "PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI" ?

25 lutego br. z inicjatywy Dyrekcji odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli: dyrektor IUNG, prof. S. Nawrocki, Przedstawiciele Komisji Zakładowej NSZZ "S" w IUNG, p.p.w. Spoz-Pač i A. Wołk oraz członek redakcji "P-P", p.S. Głazewski, w trakcie którego wymieniono poglądy na temat zawartości, charakteru i celowości wydawania naszego informatora.

Wymianę poglądów rozpoczął prof. Nawrocki, oświadczając iż fundusze, którymi dysponuje Dyrekcja IUNG muszą być wykorzystywane w całości na finansowanie działalności statutowej Instytutu, wobec czego nie widzi możliwości dalszego nieodpłatnego druku biuletynu "P-P" (określając go jako "pisemko w 3/4 humanistyczno-historyczne"), o ile teksty w nim zamieszczane będą nadal wykraczać poza granice informacji o działalności KZ NSZZ "S" w IUNG. Za niemożliwe do zaakceptowania przez Dyrekcję prof. Nawrocki uznał nie tylko materiały dotyczące problemów rolnictwa, ekologii czy kultury, ale nawet traktujące o problemach nauki, kwestionując m.in. celowość przedruków z innych pism w 24 numerze "P-P".

Uznając słuszność poglądu, że na łamach naszego informatora więcej miejsca niż dotychczas powinny zajmować sprawy pracownicze i związkowe, przedstawiciele KZ NSZZ "S" i Redakcji "P-P" nie widzą możliwości poddania informatora jakimkolwiek działaniom cenzurującym, czy ograniczającym jego autonomię, ani też rezygnacji z udziału w dyskusji o sprawach nauki, prezentowania materiałów dotyczących historii naszego Instytutu, miasta, regionu i ludzi z nim związanych, a także ekologii, ochrony środowiska, oddziaływania ekocivilizacji przemysłowej na produkcję żywności i zdrowie ludności oraz innych zagadnień interesujących członków naszego Związku.

Wymiana poglądów na temat treści prezentowanych w "P-P" nie doprowadziła do zbliżenia stanowisk, a ostateczna konkluzja prof. Nawrockiego (jeśli w biuletynie nie będą zamieszczane wyłącznie materiały związkowe - to Dyrekcja odmawia nieodpłatnego druku pisma) nie uległa zmianie. W tej sytuacji KZ NSZZ "S" i Redakcja "P-P" wspólnie podjęły decyzję, że począwszy od numeru 35, informator będzie pismem samofinansującym się, a jego Redakcja pozostanie niezależna.

Przy sposobności pragniemy poinformować naszych Czytelników, że dotychczas pismo było drukowane nieodpłatnie, w ramach obowiązku świadczeń zakładu pracy na rzecz Związku. 500-złotowa opłata, którą pobierała KZ, była przeznaczona na pokrycie kosztów przepisywania na maszynie. Wszystkie inne prace były wykonywane społecznie. Obecnie, aby pokryć koszty wydawania biuletynu, musimy jego cenę podnieść do 2 tys. złotych - i to jedynie wtedy, jeśli nakład pozostanie na dotychczasowym poziomie 200 egzemplarzy. Z kwoty tej około 1.700 zł będziemy musieli przeznaczyć na pokrycie kosztów druku w Zakładzie Młej Poligrafii IUNG, a pozostałe 300 zł pochłonie przepisywanie na maszynie. Prace autorskie i redakcyjne będą nadal wykonywane społecznie, a papier nieodpłatnie oddali do naszej dyspozycji koledzy, którzy w stanie wojennym drukowali Tygodnik Mazowsze kolportowany w Puławach i Okolicy, z zapasów pozostałych po zaprzestaniu uprawiania tego "procederu".

Mamy nadzieję, że kwota 2 tys. złotych (co przecież stanowi zaledwie równowartość dwóch biletów autobusowych, czy 1/5 biletu do kina) nie wyda się naszym Czytelnikom ceną zbyt wygórowaną w stosunku do korzyści, jaką jest zachowanie niezależności pisma, będącego wszak jednym z bardzo już nielicznych, środowiskowych organów prasowych Związku. Losy informatora "P-P" spoczywają zatem w rękach jego Czytelników!

Redakcja

Komisja Zakładowa
NSZZ "S" w IUNG

UCHWAŁA NR 28

W wyniku rozmów przeprowadzonych z Dyrekcją IUNG w dniu 25.II. br. w toku których zostały przedstawione zastrzeżenia warunki emisji informatora związkowego, Komisja Zakładowa NSZZ "S" postanawia, że począwszy od numeru marcowego (25-53) pismo "Przeszłość-Przyszłość" rozprowadzane będzie w cenie 2.000 zł., co jest związane z koniecznością pokrycia pełnych kosztów wydawnictwa przez Czytelników.

KZ NSZZ "S" w IUNG

Puławy, 6.III.1991

NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
Komisja Zakładowa
w Puławach
24-100 Puławy, Olszowa
Tel. 9421 w. 529, 530, 531
Za S/28/91

Puławy 14 III 1991 r.

Związek Zawodowy
Pracowników IUNG
w Puławach

W związku z obowiązującą od 1 II 1991 r. Ustawą o zwrocie majątku utraconego przez związki zawodowe i organizacje społeczne w wyniku wprowadzenia stanu wojennego, Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" domaga się zwrotu środków pieniężnych będących na rachunku NSZZ "Solidarność" w Banku Spółdzielczym w Puławach, zgodnie z zasadami waloryzacji przewidzianymi w w/w Ustawie.

Wzywamy o dobrowolne, przedkomisyjne zaspokojenie naszych roszczeń, w przeciwnym razie będziemy musieli złożyć odwołanie do Społecznej Komisji Rewindykacyjnej przy Ministrze pracy i polityki społecznej.

W załączeniu kopia "polecenie-przelew".

Za Komisję Zakładową:

Andrzej Wroth
Jan Chmielewski
M. K.
J. Skibiński
A. Proch
H. Szewczyk

Do wiadomości:

1. Dyrekcja IUNG w miejscu
2. Zarząd Oddziału NSZZ "S" Ziemia Puławska
3. Zarząd Regionu Środ.-Wsch. NSZZ "S" Lublin

Biuro Prawne

18 C

2] POLECENIE PRZELEWU (KONTAKT)

Na ciężar rachunku	Na dobro rachunku
Nazwa dostawcy: NSZZ "Solidarność" w IUNG Puławy Osada Pałacowa	Nazwa wierzyciela: Związek Zawodowy Pracowników Instytutu Uprawy Nawożenia i Olechnictwa - użycy
W (Banku): PKO Puławy	W (Banku): PKO Puławy
Nr rachunku: 942613-2293-132	Nr rachunku: 95632-46822-132
Pl. Kwa.:	Kwota zł, gr: - 174.450,93

25.03.83r. przelew środków wg planu Nr 152/17A/83

Bank Spółdzielczy w Puławach

(pieczęć nienależności lub podpis)

*) niepotrzebnie skreślić

KRONIKA PUŁAWSKA

NOTATKI ZE SPOTKANIA Z PROF. ZOPIA KURATOWSKĄ

11.03.br. na zaproszenie puławskiego koła Unii Demokratycznej gościła w naszym mieście Pani Profesor Zofia Kuratowska, V-ce Marszałek Senatu i członek-założyciel ROAD.

W trakcie 1,5-godzinnego spotkania z ok. 60-osobową grupą pracowników Szpitala Miejskiego wymieniono poglądy na temat:

- niedostatecznego tempa reform w Służbie Zdrowia oraz w systemach ubezpieczeń społecznych i rehabilitacji zawodowej,
- konieczności stworzenia skutecznych bodźców do podnoszenia kwalifikacji zawodowych lekarzy i pielęgniarek,
- pilnej potrzeby wprowadzenia ulg podatkowych dla instytucji, które uczestniczą w finansowaniu inwestycji w placówkach Służby Zdrowia,
- konieczności rezygnacji z opodatkowania dochodów pracowników Służby Zdrowia, pochodzących z wynagrodzenia za dyżury.

Spotkanie zakończyło się konkluzją, że najbliższe lata będą dla Służby Zdrowia wyjątkowo ciężkie. Będzie to wymagało pełnej mobilizacji i wyjątkowej ofiarności wszystkich pracowników Służby Zdrowia.

Następnie Pani Prof. Kuratowska spotkała się w Domu Chemika z 200-osobową grupą członków, sympatyków, a także przeciwników ROAD i Unii Demokratycznej. Oto główne tezy wystąpienia Pani Profesor na tym spotkaniu:

1. Od lata ubiegłego roku atmosfera polityczna i społeczna w Polsce znacznie się pogorszyła, co przy katastrofalnym stanie gospodarki po 45 latach rządów komunistycznych zapowiada jeden z najtrudniejszych okresów naszej historii.
2. Mimo ogromu trudności i wielu zagrożeń nie sposób nie dostrzec kolosalnych zmian, które ostatnio się w Polsce dokonały. Ilustracją tych zmian może być choćby fakt, że jeszcze 3 lata temu takie spotkanie jak obecne mogłoby się odbyć tylko w konspiracji albo w kościele.
3. Wszyscy doskonale wiemy jak powinna wyglądać Polska, w której chcielibyśmy żyć, ale nie ma i nie może być gotowej recepty na przejście drogi do normalności.
4. Prezydencka kampania wyborcza była wyjątkowo złym okresem w politycznym i społecznym życiu naszego kraju. Walka polityczna w wydaniu Centrum była obrzydliwa, gdyż opierała się nie na konfrontacji poglądów i programów ale na pomówieniach, inwektywach i hasłach demagogicznych. Telewizyjna kampania wyborcza T. Mazowieckiego była przeprowadzona

- bardzo nieudolnie, ale w terenie akcja ta była prowadzona fair i na wysokim poziomie, mimo, że wymagało to dużej odporności nerwowej.
5. Obecnie w Polsce uformowała się przedziwna sytuacja polityczna, gdyż Centrum, które wprowadziło L. Wałęsę na fotel prezydencki niemal natychmiast po wyborach zaczęło krytykować zarówno prezydenta, jak i powołany przez niego rząd. Nie ulega przy tym wątpliwości, że L. Wałęsa został przez ludzi ze swego otoczenia oszukany uprzedzonymi wmawianiem, że Polska jest jego. W rezultacie Wałęsa wprowadził wygrał, ale przegrał koncepcje i metody stosowane przez Centrum. Wiele straciła również Polska.
 6. Unia Demokratyczna i ROAD wywodzą się z ruchu, który postawił sobie za cel główny obalenie w Polsce komunizmu. Po wyborach parlamentarnych 4.06.1989 r. w jednolitym dotąd ruchu antykomunistycznym zaczęły się wyodrębniać różne nury i orientacje. Jednym z 180 istniejących obecnie w Polsce ugrupowań politycznych, opowiadającym się za utrzymaniem dużego zakresu opiekuńczości państwa w stosunku do grup ekonomicznie najsłabszych, meconatów państwowym w dziedzinie oświaty, kultury, nauki, służby zdrowia itp. oraz za liberalną gospodarką rynkową w dziedzinie wytwarzania i usług, jest ROAD. Unia Demokratyczna to partia centrowa, w której ROAD stanowi frakcję centrolewicową, a Forum Prawicy Demokratycznej - frakcję centroprawicową. Unia opowiada się za ofensywną polityką społeczną państwa wspieraną przez organizacje pozarządowe/fundacje i stowarzyszenia charytatywne, oświatowe, kulturalne itp./.
 7. ROAD już w lipcu 1990 r. przewidywała przeprowadzenie wyborów parlamentarnych wiosną 1991 r. Zamieszanie związane z kampanią prezydencką i związane z tym pogorszenie się atmosfery społecznej, a zwłaszcza prezydencki projekt ordynacji wyborczej sprawiły, że termin ten stał się nierealny. Fakt, że mimo różnych nacisków Sejm opowiedział się za jesennym terminem wyborów należy uznać za dowód, iż w Polsce zaczęły już działać mechanizmy demokratyczne. Bardzo niskiego poziomu kultury politycznej dowodzi natomiast reakcja Centrum na przegraną w postaci zapowiedzi "walki o wolne wybory".
 8. Na ROAD i Unii Demokratycznej spoczywa obowiązek stworzenia atmosfery sprzyjającej jesiennym wyborom. Musimy doprowadzić do tego, aby wszystkie siły polityczne i społeczne w Polsce stawiały na pierwszym miejscu dobro kraju, nie własne interesy indywidualne czy grupowe, a walkę polityczną prowadziły wyłącznie w płaszczyźnie konfrontacji poglądów i programów.
- Odpowiadając na liczne pytania zgromadzonych Pani Prof. Kuratowska wyjaśniła, że:
1. Głosowała w Senacie przeciwko ustawie o ochronie życia poczętego, mimo, iż jako lekarz, człowiek i chrześcijanin opowiada się całym sercem przeciwko przerywaniu ciąży, a za wszelkimi działaniami, które mogą je ograniczyć. Nie może się jednak zgodzić na kontrolę przestrzegania norm moralnych przez ustawy karne, ani też pozostać obojętną wobec dążenia niektórych kół politycznych do uczynienia z tej ustawy obiektu odrażających przetargów politycznych oraz probierza katolicyzmu, patriotyzmu, a nawet chrześcijaństwa. Za rzecz obecnie najpilniejszą uważa Pani Profesor stworzenie zrębów społecznego programu ochrony dziecka.
 2. Brała udział w kampanii wyborczej T. Mazowieckiego uważając, że L. Wałęsa nie jest właściwym kandydatem na stanowisko prezydenta. Z chwilą wyboru uznała w nim jednak prezydenta i deklaruje pełną wobec niego lojalność, co oczywiście nie wyklucza prawa do krytycznej oceny posunięć L. Wałęsy.
 3. Parlament nie musi spełniać życzeń prezydenta, a wszelkie decyzje zapadają w nim większością głosów. Mniejszość musi podporządkować się większości, bo takie są wymogi demokracji.

4. Odłożenie wyborów parlamentarnych do jesieni umożliwi organizatorom dobre ich przygotowanie, a wyborcom - świadomy i dobrze przemyślany wybór.
 5. Niezależnie od postępowania przeciwników politycznych kampania wyborcza Unii Demokratycznej musi być zdecydowana, ofensywna i dobrze słyszalna, ale musi też być uczciwa i oparta wyłącznie na argumentach merytorycznych. Członkom Unii nie wolno posługiwać się pomówieniami, bezpodstawnymi oskarżeniami czy obietnicami bez pokrycia itp. chwytami propagandowymi, które tak chętnie stosuje Centrum.
 6. Nie ma na świecie takiego parlamentu, który w ciągu 2 lat uchwaliłby tyle ustaw, co polski - czasem zresztą z uszczerbkiem dla jakości. Parlamentarzyści obecnej kadencji są z tego względu krąco przepracowani i znajdują się u kresu wytrzymałości.
 7. Ani Unia Demokratyczna, ani ROAD nie przyjmują wobec rządu premiera Bieleckiego postawy opozycyjnej. Unia proponuje nawet zawarcie "paktu dla Polski" wspierającego ten rząd.
 8. Główny zarzut przeciwników politycznych pod adresem ROAD to zbyt duża skłonność do lewicowości. Jeśli termin "lewicowość" oznacza programową obronę grup ekonomicznie najsłabszych, to ROAD chętnie ten zarzut przyjmuje. Nie przyznaje się natomiast do żadnych związków z komunizmem, co często w sposób nieuczciwy zarzucają mu polityczni adwersarze.
- 3-godzinne spotkanie mieszkańców Puław z Panią Profesor Zofią Kuratowską należy uznać za bardzo udane i pożyteczne zarówno dla sympatyków, jak i do przeciwników ROAD i Unii Demokratycznej.

Notował S.G.



W ostatnich tygodniach we władzach samorządowych naszego miasta doszło do kontrowersji na tle organizacji handlu ulicznego i innych decyzji podjętych przez Zarząd. Nieporozumienie, mimo że niewspółmiernie małe w stosunku do kryzysów paraliżujących pracę samorządów w wielu innych miastach polskich, utrudniały jednak w znacznym stopniu działalność Rady i Zarządu Miasta Puławy, niepotrzebnie absorbując uwagę członków organów samorządowych. Na szczęście, w dniu 14.03. br. na posiedzeniu Rady Miasta Puławy rozbieżności te zostały zażegnane. Wystawiła to dobre świadectwo naszej rodzącej się demokracji i napawa nadzieją, że proces przekształcania gospodarki Puław nabierze odtańczonego przez mieszkańców tempa.

Na dowód, że kłopoty ze sprawowaniem władzy samorządowej zdarzały się zawsze - przytaczamy dwie frazki dotyczące Rady Miasta Krakowa, które znaleźliśmy w 5 numerze pisma "Mucha" z dn. 20.01.1917 r., a więc - sprzed 74 lat!

KRAKOWIAK NA DOBIE

Dudni woda, dudni - w cembrowanej studni - Gardłować jest łatwo - ale czynić trudniej. Nasza Rada Miejska kiedy się zbierała, wszelakie reformy nam zapowiadała! Dzisiaj, chociaż nieraz kłóci się aż miło - wszystko tam i teraz - jak i dawniej było!

RADA DLA RADY

Nieustraszona bądź - jak lew,
Lecz wždy zachowuj zimną krew,
Zamilcz, gdy brak ci trafnych słów,
Czyn zawsze dużo, mało mów!

S.G.

M. IWASZKIEWICZ

"GAWĘDY O PRZYJĘCIACH"

Myszę, że warto tak sobie rozłożyć wszystkie prace, żeby nie groziło nam zarywanie nocy i co za tym idzie - piekniele zmęczenie i brak apetytu przy spożywaniu przygotowanych specjałów, czego nikomu nie życzę. Radzę zatem serdecznie zrobić sobie na dobre dwa tygodnie naprzód taki "rozkład zajęć" i dokładnie się go trzymać, poświęcając na przygotowania świątecznego jedza nie więcej niż dwie godziny dziennie. Na przykład, we wtorek można już postawić kapustę na bigos. Dobry bigos powinien się bowiem gotować około trzech dni, potem ze dwa dni postać w zimnie, bo dopiero po odgrzaniu nabierze właściwego smaku.

W czwartek zaś możemy ugotować szynkę. W okresie świątecznym pojawiają się zawsze szynki surowe, które radzę gotować w domu, bo będą bardziej soczyste. Kupioną szynkę wycieramy ściereczką, następnie zagotowujemy taką ilość wody, by szynka została nią pokryta. Radzę też dodać trochę korzeni i cebulę. Szynkę wkładamy do wrzątku i trzymamy na małym płomieniu nie mniej niż dwie godziny /oczywiście jeżeli jest bardzo mała, to krócej/. Próbuujemy widelcem, czy już dobra, ale ostrożnie, by z niej sok nie wyleciał. Szynka powinna wystygnąć w wodzie, w której się gotowała. Gdy jest już zimna, wyjmujemy ją, obsuszamy i wieszamy w chłodnym miejscu.

Podczas gdy szynka się gotuje, możemy zrobić ciasto na kruchy mazurek. Składa się ono z maki, tłuszczu i jednego jajka /mniej więcej na ćwierć kilo maki bierze się 10 deka masła, 5 deka cukru, jajko lub dwa, jeśli małe i odrobinę soli/. Po wyrobieniu ręką ciasto to lubi poleżeć w zimnie około godziny /placek może być też zrobiony poprzedniego dnia/, po czym rozwałkujemy je na grubość około pół centymetra i pieczemy. Nazajutrz po upieczeniu, a więc w piątek, układamy na nim orzechy lub migdały i pokrywamy masą z czekolady zagotowanej z masłem i cukrem w równych proporcjach. Masę trzeba gotować na małym ogniu i od czasu do czasu próbować na talerzyku, czy już zastyga. W piątek piecemy ciasto drożdżowe. I nic już w ten dzień więcej nie mamy rady zrobić, bo ciasto drożdżowe jest niezmiennie pracochłonne.

W sobotę natomiast zapędzamy dzieci do farbowania jaj, a same pieczemy drób i białą kiebasę na jednej brytfannie, co - wypróbowane przeze mnie - wychodzi na korzyść nie tylko kiebasie, lecz i kurcząt.

Gdy drób "siedzi" w piecyku, możemy jeszcze zrobić wafelowy mazurek bakaliowy. Dzieci pokrajają nam drobno namoczone uprzednio morele i parę suszonych śliwek, do których dodamy jeszcze daktylę, rodzynki, orzechy i obrane migdały. Całość mieszamy z pianą ubitą z tych białek, które pozostały nam po zrobieniu ciasta drożdżowego /białka ubijamy z cukrem/. Gęstą mieszaninę smarujemy wafle i wstawiamy do letniego piecyka tak, aby mazurek nie piekł się, lecz powoli wysychał.

Na niedzielę pozostanie nam zatem tylko zrobienie jakiejś sałatki, ewentualnie sosu lub przyprawienie chrzanu. Przypominam, że dawniej jadało się zawsze szynkę polaną oliwą, z dodatkiem musztardy. Może by tak spróbować? Przypominam też, że wystarczy zmieszać słoik chrzanu z żurawiną lub z niskocukrową galaretką porzeczkową i przyprawić cytryną oraz cukrem do smaku, aby otrzymać znakomity sos do zimnych mięs i drobiu. Ponieważ zielona sałata jest zazwyczaj o tej porze jeszcze dość droga i mała, tak iż nie ma mowy, by starczyło jej dla całej rodziny, proponuję sałatkę z czerwonej kapusty i drugą, bardziej wymyślną - z surowego selera z jabłkiem i orzechami. Może być też zielony groszek w majonezie.

A oto dwa przepisy na ciasta świąteczne, wynotowane z "Gawędy o przyjęciach" M. Iwaszkiewicza: "babę migdałową od W. Montesowej" z kuchni staropolskiej oraz na "polano" - z kuchni francuskiej:

BABY MIGDAŁOWE OD W. MONTESOWEJ

Wziąć pół funta migdałów słodkich, pół funta gorzkich sparzyć, utrzeć na mąkę, wziąć funt cukru tłuczonego, wysypać do masy i trzecią godzinę wziąć jaj siedemnaście, odłączyć od białków i same żółtka po jednym wrzucać do masy w ten, czas, kiedy się trze, gwoździków kilka utłuczonych i maki tyle, ile można wziąć trzema palcami, wymieszać wszystko z masą, wziąć białków z tych jaj siedemnastu ubić na pianę, kiedy się utrże zupełnie dodać do masy, wymieszać mocno. Włożyć w formę i kładz w piec prędko, a gdy się spieczą, jedz i poczęstuj drugich.

POLANO

Weźmy 600 g maki, 16 g soli, 35 g cukru, 7 jaj 200 g masła topionego, 35 g drożdży i słoik morelowej marmolady. Do ogrzanej miski kolejno wkładamy 150 g maki, drożdże rozpuszczone w łyżce mleka i 100 g wody. Mieszaną, wyrabiając w małą kulkę. Wsypujemy resztę maki, sól, cukier, jaja. Wyrabiamy łyżką drewnianą jak każde ciasto drożdżowe. Można dolewać trochę zimnej wody, aby było dostatecznie miękkie. Gdy ciasto jest dobrze wyrobione, mniej więcej po 10 min., dodajemy stopione masło i wyrabiamy ręką. Ciasto powinno stanowić stałą masę i odchodzić od ręki. Pozostawiamy na 10 min. żeby wyrosło. Brytfannę smarujemy masłem i wypełniamy ciastem do połowy; pozostawiamy do wyrośnięcia. Ciasto powinno wypełnić brytfannę. Wkładamy do gorącego pieca /240 stopni C/, następnie zmniejszamy ogień do około 200 stopni. Czy ciasto jest dostatecznie upieczone badamy jak zwykle. Syrop, którym będziemy nasączać ciasto, przygotowujemy następująco: gotujemy litr wody wraz z cukrem /450 g/. Zagotowujemy, odstawiamy, a gdy ostygnie, dodajemy 5 łyżek rumu. Wyjmujemy ciasto na płaski półmisek i gorące nasączamy stopniowo syropem tak, aby całe nim nasiąkło. Objętość ciasta powiększy się. Pozostawiamy do ostygnięcia, następnie pokrywamy marmoladą morelową, która czyni ciasto nieprzepuszczalnym. W ten sposób zachowa ono swoją wilgotność.

Aby podać ciasto zapalone zagotowujemy 100 g rumu /lub ciepły spirytus/ oblewamy nim ciasto i zapalamy. Przedtem wskazane jest ubrać "polano" owocami w cukrze. Zapalone ciasto wnosimy na stół.

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCIInformator NSZZ **Solidarność** IUNG**REDAGUJE ZESPÓŁ:**

Krystyna Gądor, Stanisław Głazewski, Adam Wołk, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne, Józef Spół - redakcja techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex: 642410

Druk: IUNG Puławy, zam. 47/F/91, nakł. 200 egz.; format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena: 2000 zł